

A

BIBLIOTEKA
NAJCIELNIEJSZYCH UTWORÓW
LITERATURY EUROPEJSKIÉJ.

LITERATURA NIEMIECKA.

WARSZAWA.
WŁASNOŚĆ, NAKŁAD I Druk S. LEWENTALA.
Nowy-Swiat № 41.

—
1895.

A

JAN WOLFGANG GOETHE.

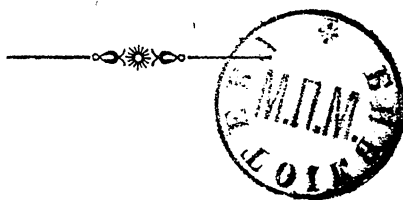
Z MOJEGO ŻYCIA.

(PRAWDA I FANTAZYA).

PRZEŁOŻYŁ

i wstępem oraz przypiskami opatrzył

Ludwik Jenike.



WARSZAWA.

WŁASNOŚĆ, NAKŁAD I DRUK S. LEWENTALA.

Nowy-Świat № 41.

—
1895.

Дозволено Цензурою.

Варшава, дня 1 Ноября 1895 года.

SŁOWO WSTĘPNE.

W dopełnieniach do wielkiego dzieła swego „Nauka o barwach“ (Farbenlehre) Goethe tak się wyraża:

„Gdy w maju 1810-go roku druk mojej „Nauki o barwach“ był ukończony, wyjechałem zaraz do Karlsbadu, z silnym postanowieniem, żeby rozmyślania nad tym przedmiotem na czas dłuższy, ile możliwości, zaniechać. Zwróciłem raczej uwagę swą i myśli ku wspomnieniom biograficznym, przebiegając nanowo życie własne i życie przyjaciół, którzy wpływ na mnie wywarli“.

Zaledwo na skrzydłach druku słowa te rozbiegły się po świecie, poczęła z ust do ust krążyć zaciekawiająca wiadomość, że Goethe pisze swoją biografię. Wywołane tém wrażenie było ogromne, bo autor Fausta stał wtedy w zenicie swój sławy, a gdy rzeczywiście już w roku 1811-ym pojawiła się część pierwsza owych wspomnień, pod tytułem: „Z mojego życia. Prawda i fantazyja“—obejmująca w pięciu księgach wiek dziecinny i lata młodzieńcze poety, sądy o niej wypadły bardzo rozmaicie.

U wielu sam już tytuł „Prawda i fantazyja“ wywoływał obawę, że sędziwy, bo liczący już lat 62, autor, obok faktów rzeczywistych, podaje może i podawać będzie w częściach dalszych także szczegóły urojone. I wistocie, pewną podstawę do wątpliwości tego rodzaju dawały własne słowa Goethe'go, wyrzeczone zaraz na początku nowej téj pracy:

„Gdy człowiek chce sobie przypomnieć zdarzenia najwcześniejszej swój młodości, często znajduje się w tém położeniu, że mieszka rzeczy posłyszane od innych z takimi, które sam widział i których sam doświadczył“.

Zestawmy z tém jednak uwagi poety w jego „Rocznikach” (Annalen), będących urywkowém przedłużeniem autobiografii, aż do roku 1822-go, a mieć będziemy samospowiedź wielkiego pisarza z rzeczywistych intencji, jakie nim w pracy niniejszej kierowały. Oto co w „Rocznikach” owych czytamy:

„*Rok 1811-ty.* Rok ten odznaczył się szczególnie nieustanną nazewnątrzną czynnością. Życie Filipa Hackerta *) zostało wykończonę, a różnę materyały, jakie do pracy tęg miałę pod ręką, przygotowywane starannie do każdorazowęgo użytku, przeniosły mnię znowu myślą w krainy Południa. Zdarzenia, które mnię tam wspólnię z Hackertem spotkały, odżyły w mój pamięci; aż w końcu zadałem sobie pytanie, czy robiąc tylę dla innych, nię mógłbym czegoś podobnęgo zrobić i dla siebie.

„Po napisaniu więc powyższęgo tomu zwróciłem się do własnej biografii i spostrzegłem wtędy, żęm pracę tęg podjął zapóźnie. Powiniennem był wziąć się do nięj za życia matki, bo i sam byłym wtędy bliższy wieku dziecinnegó, i znakomita jęj zdolność odwarzania byłaby mi owę czasę z łatwością uprzytomniła. Teraz zamierzchlę te dzieje sam wskrzeszać musiałęm i niby do latarni czarnoksięskiej mozolnię obrazy ich gromadzić. Wszak opowiadać miałęm o dziecku, które późnięj stało się głośnęm, przedstawić ję w stopniowym rozwoju śród danyh okoliczności, a przytęm zgodnię z ogólnęmi pojęciami o wyrabianiu się ducha ludzkięgo.

„W tęg myśli nadałem pracy swojęj, z najtroskliwszą dokonanej wiernością, dosyć skromny tytuł: *Prawda i fantazyja*, głębokó przekonaný, że człowiek nawet w terażniejszości, a cóż dopiéro we wspomnieniu, świat zewnętrzny kształtuje według osobistych swyeh właściwości”.

Znakomity więc autor nię miał bynajmnięj zamiaru ludzię czytelników jakiemiś zmyśleniami; wiedział tylko, że kiędy o najwcześnięjszję swęj młodości pisze starzec sześćdziesięciokilkóletni, to niepodobna, żęby do wspomnięń jęgo z lat owyeh nię wmieszały się pewnę pojęcia wieku późnięszęgo, pewnę cechy dojrzalszęgo poglądu lat sędziwyh, lub nawet, pomimo całej sumiennóści, lekkie zbóczenia od prawdy, więcęj możę ornamentacyjnę, niż faktycznę—i dla tego w tytule dodał wyrazy: „prawda i fantazyja”. Jężeli w częm mylił się, to najwięcej chyba w ocenię własnyh swyeh utworów. To tęg spółczęśni zaświadczyli, że wspomnienia niniejszę w żadnym ważnym szczególie prawdy nię naruszają, co zresztą z samęj już szczer-

*) Znakomitego w owym czasie malarza, któremu Goethe obszerne studyum poświęcił.